

# Świat kuchnią czy więzieniem?

Zaletą sztuki Weskera<sup>1)</sup> jest jej komunikatywność i prostota konstrukcji, mimo że utwór to wielopłaszczyznowy, odbijający różnorakie relacje: człowiek w atmosferze konkretnej pracy i w stosunkach z innymi. Wobec samego siebie też. A nawet jako element całości, zwanej światem. Akcja dzieje się w kuchni na zapleczu jakiejś olbrzymiej restauracji. Międzynarodowy, trzydziestoosobowy personel przy pracy: kucharze, pomocnicy, kelnerki, szef. Wytężony wysiłek, gorączka, zabójcze tempo. Biegania, nerwy. Świadomość konieczności nie lubianej pracy, nie-ludzki pośpiech — to czynniki, które ciążą, decydują ujemnie o samopoczuciu wszystkich. Jak zmieścić, między wiecznym smażeniem kotletów i ryb, gotowaniem zupy, parzeniem kawy, podawaniem w błęgu niezliczonej porcji sałatek, jak zmieścić tu indywidualne uczucia, myśli, zachować coś z własnej osobowości, prywatnego życia. Tylko w chwili przerwy i osłabienia rytmu pracy możliwe jest krótkie odprężenie, ucieczka w marzenia, próba buntu i walki. Na moment można wtedy zauważyć drugiego człowieka. Ze że czuje, kocha, myśli, coś przeżywa, cierpi.

W ujęciu autora, który w swej młodości praktycznie poznał wiele prostych zawodów i robotę fizyczną, praca — uzmysłowiona tu kuchenną fabryką — to ciąg czynności męczących i ogłupiających, koniecznych dla utrzymania życia, nie dających jednak satysfakcji i radości człowiekowi. Nie jest twórczym wyzwoleniem, potwierdzeniem się danej jednostki. Przeciwnie, z reguły dostrzegane bywają tylko czynności, nie osoby. Kuchnia realna, kuchnia metafora. Teatr potrafił przekazać nam wyraźnie oba te znaczenia. W tym mikroświecie dzieje się wszystko. Mimo wariackiego rytmu pracy, która wytwarza automaty, ludzie są różni. Mają swe upodobania, sympatie, kochają i nienawidzą, są głupi lub mądrzy, coś chcą, do czego dążą. Po scenie krąży liczny personel. Sprawnie, w ustawicznym działaniu, ruchu. Krótkie pauzy, spiecia, wybuchy, namietności, chwila refleksji i znów bieg z patelnią, zamówienia na frytki, stopy talerzy do zmywania. Tempo, tempo, ruch.

Reżyserka robota znakomita, zgrana zespołu niezawodne, drobne role, epizody wykonane starannie i z wyczuciem. Warto zobaczyć. Dobrze, że „Ateneum” odrabia teatralne zaniedbanie prezentacji jednego z czołowych

współczesnych dramaturgów angielskich, obecnie 42-letniego działacza u-powszechniającego teatr wśród robotników i reżysera swoich sztuk w różnych państwach — Arnolda Weskera. „Kuchnia” powstała jeszcze w 1957 r.

„Litość Boga”<sup>2)</sup> Jean Cau. Adaptacja powieści obdarzonej nagrodą Goncourta w 1961 r. Czterech ludzi zamkniętych w więzieniu dożywotnio: lekarz, dziennikarz, robotnik, bokser. Przyzwołości nie mają. Żyją przeszłością. Zamiaszt akcji — opowiadanie i odgrywanie scenek z poprzednich lat. Kiedy byli sobą, kiedy popełniali swe zbrodnie i przestępstwa. Niewinni? Winni? Ich obrończe przemowy wobec współtowarzyszy są w rezultacie drażnieniem kregów świadomości, która krąży między czynami, motywacją, okolicznościami. Świat-więzienie, jest skutkiem fch czynów czy po prostu istotną formą życia? Kto zna granice wolności i ludzkiej świadomości? Co jest wybrane, co narzucone przez postawę innych, wrodzone skłonności, fatalizm, Boga? Nie wszystko jest tu jasne i proste, więccej wątpliwości niż odpowiedzi, klimat ciężki. Ale kluczowe pytanie utworu brzmi wyraźnie: czy wszystko wolno?

Nie przymierzam przeróbki scenicznej do pierwowzoru powieści. To, co zaprezentowano nam w Teatrze Współczesnym, ma swoje niewątpliwe walory. Dialogi i wzajemna obserwacja zachowań się danych postaci zastępują akcję. Dzięki bardzo dobremu i precyzyjnemu wykonaniu tych zadań przez grupę aktorów (Fronczewski, Nalberczak, Wołkajko i Michnikowski) wystarcza to, aby widz uczestniczył z zainteresowaniem we wspólnym dziwieniu się zagadkowością i pułapkami ludzkiego istnienia. Nie jest ono takie proste. Maciej Englert swoim warształem reżyserkim wykazał sprawność zawodową, umiejętność układu scen i starannej pracy z aktorem. A rzecz zaciekawia tych, co lubią sztuki o warstwie psychologicznej i filozoficznej.

Okazuje się, że można zagubić wielki tragizm „Sędziów”<sup>3)</sup>. Nawet chyba wbrew chęciom. Bo aplikacje z wybranych fragmentów innych utworów Wyspiańskiego („Bolesława Śmiałego”, „Skalki”) przez powtarzanie motywu winy i Bożej kary miały w zamierzeniu reżysera raczej wzmocnić wymowę utworu. Stało się jednak inaczej. W „Sędziach”, niezwykle zwartym i zagęszczonym utworze, warstwa fabularna i wymiar wysokiej tragedii spletały się bardzo ściśle i organicznie. Rozrywanie tego obcymi wstawkami, z innej „parafii” i konwencji, osłabiło napięcie i efekt. Z wszystkich dodatków da się obronić jedynie nastrojowy wstęp, bardzo młodopolski i poetycko-wiejski, zapowiadający niezwykłość i grozę nadchodzących spraw. Dość zewnętrzne aktorstwo głównych bohaterów tragicznych wydarzeń w galicyjskiej karczmie nie zdołało wywrzeć głębszego wrażenia na widowni. Pozytywnie można tu wyróżnić zaledwie kilka momentów w grze Joasa i piękny epizod Juklego (Czesław Roszkowski). W sumie okazja zmarnowana.

ZOFIA JASIŃSKA

1) Arnold Wesker: „Kuchnia”. Przekł. Kazimierz Piotrowski. Teatr „Ateneum” w Warszawie. Adaptacja tekstu i reż. Janusz Warmiński. Scenogr. Wojciech Śleciński.

2) Jean Cau: „Litość Boga”. Przekł. Krystyna Dolatowska. Teatr Współczesny w Warszawie. Adaptacja i reż. Maciej Englert. Scenogr. Zofia Bodakowska-Szmidt.

3) Stanisław Wyspiański: „Sędziowie”. Teatr „Studio”, Warszawa. Scenariusz teatralny i reż. Helmut Kajzar. Scenogr. Jerzy Nowosielski. Muz. Andrzej Zarycki.